Nr. 36. Kraków, Sobota 3. Września 1898. **Rok III.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

O położeniu w kraju.

Napisał chłop polski z pod Krakowa.

I.

Z biedą udało mi się zebrać gazety, w których rozmaicie uczeni ludzie pisali o „położeniu w kraju“. Okazyą do tego pisania jest „*stan wyjątkowy*“, którym połowę Galicyi uszczęśliwiono.

Przeczytałem wszystko, co pisał hr. Tarnowski, Daszyński, ks. Stojałowski, ks. Badeni, ks. Teodorowicz, Abgarowicz, poseł Cielecki, Słowo polskie, i „Ruch katolicki“. Sprawa to ważna, a dotyczy przedewszystkiem ludu pracującego: nas włościan i robotników.

Zastanowiłem się nad wszystkiem i nabrałem ochoty też coś napisać. Jestem chłopem na wsi, ale mam mniej niż sławne „minimum posiadłości“, o którą się dzisiaj tyle panów sprzecza. A że mam „minimum“ takie, co na życie dla mnie, żony i 5-ciorga dzieci nie wystarcza, końmi i pracą w mieście dorabiam tyle, żeby jakoś wyżyć. Jako taki „rolnik“ więcej należę do robotników, niż do rolników. Stałą też dla mnie gazetą jest „Grzmot“.

Do wielkich gazet nie mam śmiałości pisać — w naszym „Grzmocie“ powiem śmiało, co o tej całej rzeczy myślę.

Najpierw dziwno mi bardzo, że wielu ludzi dopiero teraz, gdy nam kata przysłano, gdy się rząd namyśla, czy i na kościelną procesyę pozwolić, dopiero okropne pisania po wielkich gazetach o naszej biedzie i „położeniu“.

A przecież położenie chłopa i robotnika nie od dzisiaj nędzne. Przeszło 30 lat mieliśmy posłów we Wiedniu, którzy nam przed wyborami cudowne rzeczy obiecywali — a we Wiedniu nie pomyśleli jakoś, żeby stworzyć *takie ustawy*, któreby nas przed wyzyskiem broniły.

Ciekawem jest tedy to, że „*liberali*“ w spółce z ludowcami (to jedna graba! przyp. Red.) najwięcej teraz krzyczą na stan wyjątkowy. Piękne to bardzo, ale ciekawe, boć przecie przedewszystkiem ustawy przez liberałów ukute ten stan sprowadziły. Te właśnie ustawy liberalne otworzyły do nas drzwi zagranicznej tandecie — która z za płotu „wolności ekonomicznej“ zabija nasze rzemiosła — te ustawy pozwalają, na haniebny wyzysk lichwiarski, który niedoświadczonego chłopa wyzuwa z ostatniego zagona, te ustawy ochraniają zepsucie chłopa przez wódkę, — te ustawy pozwalają, żeby nasze dzieci psuło po szkołach żydostwo — te ustawy zepchnęły religią na ostatni szczebel między „przedmiotami“ szkolnemi — te ustawy pozwalały bezkarnie dzikom wyjadać chłopskie kartofle — te ustawy pozwalają na „zagonowe“ dzielenie gruntów chłopskich, z czego miał i ma korzyść tylko żyd karczmarz, sekwestrator rządowy, notaryusze i adwokaci — *ale nie chłop rolnik.* Te ustawy pozwalały i pozwalają na zalew naszych miast i miasteczek przez żydostwo. Te ustawy wypędzają chopa ze wsi, a pędzą go albo do Ameryki, albo do miast, w których powiększa się tylko proletaryat, liczba „dyrektorów świeżego powietrza“ i wyborców Daszyńskiego — a obniża się zarobek robotników. Te ustawy doprowadziły do tego, że dziś wszystkie dostawy dla wojska, dostawy szutru, handel, zbyt i wywóz naszego zboża i bydła zagranicę, sprzedaże nawet papierów wojskowych (żyd Izrael Ringer w Krakowie) — wszystko to w rękach żydowskich.

Ty chłopie — rolniku oprócz tytułu „obywatela“ miałeś i masz podatki i dodatki państwowe krajowe i gminne — te ściągano i ściągają bardzo energicznie — ale nie miałeś obrony prawnej i ustawowej przed wyzyskiem. Głowa nikogo nie świędziała o to, z czego ty masz te ciężary opłacić — boś ty przecie „wolny“ konstytucyjny obywatel.

Liberali prawili ci o „wolności“ — *ale ta wolność mocniejszego nad słabszym* skończyła się oczywiście zduszeniem słabszego przez mocniejszego. Masz wprawdzie tę samą wolność co i żyd „współobywatel“ — ale ten twój „współobywatel“ ma inną od ciebie *moralność.* Jego talmud uznaje mu za zasługę, gdy cię oszuka — tobie tej praktyki oczywiście chwycić się nie wolno — bo jej słusznie zakazują prawa Boskie i twoje sumienie.

Tych względów na oku nie mają przecie liberalny Szczepanowski, Rewakowicz, żydowski *Kuryer,* czy bezzębna stara panna krakowska *Reforma* — jak jej nie mieli ich liberalni zwolennicy, którzy na ciebie w imię wolności kręcili bicz zgubnych dla ciebie ustaw.

I teraz ci ludzie po faryzejsku załamują z rozpaczy ręce i wołają: „gwałtu! wolność podeptana, konstytucya poniewierana“— i mają czoło zarzucać nam, że my się cieszymy z wyjątkowego stanu. Oni, ludzie wolnościowego postępu, który nam nędzę zgotował, nazywają nas bezwstydnie: „reakcyą, puszczykami“ — chyba dlatego, żeśmy zamało przeciw zabójczemu rozpętaniu wszelkiego prawa „reagowali“ tj. przeciwdziałali.

Ci ludzie w karygodnem zaślepieniu, gdy nas, przy ich ustawach, ostatnia bieda bije, zamiast uderzyć się w piersi, zamiast w parlamencie z chrześcijańskiemi stronnictwami pomyśleć o zniesieniu ustaw, które nas gnębią, kukają do polakożerczych Niemców i — marzą o tekach... chyba po to, żeby nas w „imię wolności“ do reszty — gdyż jeszcze dychamy, prędzej — dodusić!

I takim ludziom idzie na łapę kilku posłów chłopskich — a nawet rozumny *Bojko.*

Powiadają że z liberałami trzymają tylko „intelligentni“ chłopi — chłopi — amerykanie i ex-żandarmy. Wszystko jedno. Niechby sobie ci trzymali, ale przecie ci posłowie zastępują tysiące polskiego ludu, który tej haniebnej roboty dziś jeszcze nie rozumie.

Nas — panowie liberali od Kuryera, Reformy i Przyjaciela — boli stan wyjątkowy więcej, jak Was, bo Wyście razem z żydami bronieni dziś przez kata w Tarnowie i żandarmskie bagnety; boli nas, że w kilku powiatach posunięto się do grabieży — *ale najwięcej bolą nas ustawy przez was ukute,* które są dla nas od 30 stu lat „stanem wyjątkowym“ bo wyzyskowi otwierają do nas podwoje — bo w imię wolności ekonomicznej sprowadziły do nas niebywałą nędzę, i stały się przyczyną *wyjątkowego stanu,* który rząd „nadliczbowo“ wprowadził.

Krzyczycie na stańczyków, że cieszą się ze stanu wyjątkowego — ale mniejsza ich wina niż wasza. Oni się mylą, kiedy sądzą, że „stan wyjątkowy“ poprawi nasze położenie, oni winni, że z wami w parlamencie kuli liberalne ustawy — ale wy jeszcze winniejsi, boście całą robotą z wiedeńskimi żydami i liberałami kierowali — a i dziś do tej roboty wzdychacie.

Lud przejrzy wnet i maskę waszej obłudy zedrze — bo dziś głębiej szuka przyczyny swej nędzy — niż szukał dotąd.

Przezwiskami jak „puszczyki“ i „reakcya“ waszego faryzajstwa nie ukryjecie. Zbankrutował liberalizm zagranicą — i wasze bankructwo niedalekie.

„Orłem białym“ faryzajstwa waszego nie tuszujcie — my wiemy, że wtenczas będzie nam lepiej, gdy w imię „orła białego“ zabójcze dla nas a przez was ukute ustawy — usuniemy.

Inne uwagi w następnym Nrze.

Ks. poseł Pastor do Koła polskiego.

W „Ruchu katolickim“ z dnia 31 sierpnia ogłosił ks. Pastor ciekawy artykuł, dotyczący działalności Koła polskiego.

Dla braku miejsca powtórzyć artykułu nie możemy w całości — uważając jednak ten głos bardzo na czasie, zadowolnić się musimy tylko kilkoma uwagami.

Solidarność Koła w Wiedniu uznaje ks. poseł za konieczną. I bardzo słusznie. Polacy rozbici w parlamencie na grupy i grupki, nie będą mieć wobec niemców żadnego znaczenia. Tego nie może zrozumieć tylko ks. Stojałowski i takiej miary mąż polityczny jak... Winkowski — o Daszyńskim nie mówimy, bo go za polskiego posła nie uważamy.

Solidarność jednak zaczyna się jakoś psuć. Skoro kiedyś jeszcze za „sławnej“ koalicyi ks. Pastor ogłosił w gazetach komunikat o rozmowie z min. Plenerem, tyczącej się katastru gruntowego — to ówczesny prezes Koła p. Zaleski *udzielił mu ostrej nagany,* że narusza solidarność. Dziś w sprawie politycznej tak ważnej jak „stan wyjątkowy“ zwołują zgromadzenie do Lwowa liberały z ludowcami, którzy nawet do Koła nie należą — grupy i grupki działają na własną rękę, a **Koło** *jakoś nie widzi naruszenia solidarności!...*

Że partye i partyjki w tak ważnej sprawie działają na własną rękę, tłómaczy to ks. poseł tem, że Koło nic się nie rusza. Bardzo słuszna to uwaga. Bo jeżeli kto, to Koło polskie powinno się było już dawno w tej sprawie odezwać.

Tymczasem ono nic nie robi, a potem się gniewa, że „inni idą w lud“.

Ta bezczynność Koła w kraju objawia się i w innych sprawach. Ks. poseł Pastor chcąc Koło rozruszać na posiedzeniu Koła dnia 13 czerwca b. r., postawił wniosek, żeby wybrać komitet wykonawczy Koła, któryby kierował całą robotą polityczną zwoływał zgromadzenia, objaśniał lud o sprawach bieżącej polityki. Tymczasem, chociaż i poseł Milewski to poparł — wniosek tak mądry i praktyczny przy głosowaniu — pogrzebano.

Widać, że dla większości był niewygodny. Wielu posłów widocznie sądzi, że wystarczy tylko przed wyborami pokazać wyborcom swe „oblicze“, żeby się potem przez 6 lat nie pokazać.

Przy takiej praktyce, ci ludzie chcą mieć powagę i zaufanie u ludu, kiedy ten lud swego posła nawet z widzenia mało, albo wcale nie zna.

Tak postępując, Koło straci do reszty powagę i zaufanie w kraju. Za rozbicie i ostateczne zamieszanie gorsze od dzisiej-

szego, wina i odpowiedzialność spadnie na samo Koło polskie.

Kończy dla tego ks poseł wezwaniem Koła do „pójścia w lud“ w myśl Ojca św. Leona XIII.

Oby ten rozumny głos członka Koła polskiego nie był głosem wołającego na puszczy.

Lud umiałby to uznać i ocenić, gdyby jego przedstawiciele zechcieli częściej pokazać się mu na zgromadzeniach, na którychby mógł ten lud szczerze powiedzieć, co mu dokucza i co go boli.

Na tem zetknięciu zyskałby nie tylko lud — ale i stosunki całego kraju obróciłyby się na lepsze.

Co zdziałał kościół dla robotnika?

II.

Robotnik w chrześciaństwie.

Tak więc nie wesołe — jak widzieliśmy — było życie robotnika w pogaństwie. Opuszczony od wszystkich, wyzyskiwany na wszystkie strony, w biedzie i nędzy u nikogo nie znajdował współczucia i pociechy. I Bóg wie, jak długo byłoby trwało to smutne położenie warstw pracujących i gorzej się mających, gdyby nie przyszedł był na świat *Chrystus* i nowej światu nie zwiastował nauki i ewangelii. Przyjście Jego było *wesołą nowiną* dla wszystkich, ale najbardziej *dla biednych wzgardzonych i uciskanych* przez pogańskich możnych. Chociaż bowiem misya i posłannictwo Chrystusowe miały na względzie głównie *życie nadprzyrodzone*, nieda się jednak zaprzeczyć, że *i szczęście doczesne*, jakie wypłynęło z nowo zorganizowanego społeczeństwa chrześciańskiego, swój początek i źródło czerpie z nauki i przykładu Chrystusowego. Wykazać wszechstronnie o ile i przez co nauka Chrystusowa przyczyniła się do uszczęśliwienia upadłego do gruntu pogańskiego społeczeństwa, nie jest oczywiście zadaniem naszem, nas może obchodzić — jedynie stosunek Chrystusa Pana do ubogich. — Przypatrzywszy się zatem bliżej i życiu, nauce i całemu działaniu Pana Jezusa, widzimy jasno, że ubodzy, uciśnieni i biedni występują na *pierwszy plan* w całym tym programie podjętej pracy.

Wprawdzie Chrystus Pan nie wygłasza nam szumnych mów na zgromadzeniach, w którychby ostrej krytyce poddawał niesprawiedliwy ustrój społeczeństw, nie występuje z planem i programem jakimś ściśle robotniczym, ciemięzców zarówno pogańskich, jak i żydowskich nie obrzuca stekiem najpodlejszych przezwisk, jak to czynią dzisiejsi samozwańczy obrońcy ludu, mimo to, każdy niemal moment w życiu Jego, każdy krok, jest jakby nowym gromieniem skierowanem przeciw strupieszałemu i na egoizmie opartemu ustrojowi pogańskiego społeczeństwa. Rodzi się jak ostatni żebrak, bez kołyski, nie w chacie, ale w szopie, utrzymuje się ciągle z pracy rąk, w życiu publicznem zadawalnia się skromnym posiłkiem, często gęsto wdzięczną dłonią mu podanym. Po śmierci niema nawet własnego grobu, ale w cudzym, pożyczonym jest pochowany. Występuje wszędzie jako prawdziwy mąż ludu, na matkę przybranego ojca wybiera także ludzi ubogich i ludzi pracy, na pierwszych towarzyszy również powołuje ludzi z gminu. Rzadko zjawia się w Jerozolimie, unika atmosfery żydowskiej arystokracyi, ulubionym towarzystwem Chrystusa to prosty wiejski lud, ci otaczają go ciągle, do nich przemawia, odwiedza ich domy, im najwięcej się udziela. Imię Jezusa znane głównie między ludem, znane wpośród warstatów i robotników, znane także i po salonach, ale tam z przekąsem pewnym tylko i niechęcią wymawiają je, podczas gdy pierwsi nie posiadają się z radości, że w Chrystusie najlepszego swego ojca i opiekuna mają. — Pan Jezus zdziałał w życiu swem wiele cudów, ciemnym przywracał wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, wskrzeszał nawet umarłych, i tysiączne inne wyświadczał dobrodziejstwa, dziwno jednak, że przedmiotem wszystkich łask doczesnych jest wyłącznie niemal lud. Tak działał, nie inaczej także nauczał.

On to po raz pierwszy ubogich zowie błogosławionymi, znosząc temsamem owo piętno hańby, jakie ciężyło na każdym w niedostatku żyjącym w pogaństwie. — Wszystkich pracujących i obciążonych wzywa do siebie, aby ich pocieszyć, i podnieść na duchu. Ubogim przedewszystkiem każe opowiadać ewangelią — na to szczególniejsze opiekowanie się ubogimi wskazuje, jako na znak swego Bóstwa i posłannictwa, w chwili kiedy uczniowie św. Jana, pytają się Chrystusa, czy On jest onym Mesyaszem przez proroków przepowiedzianym. Z ust Chrystusa Pana po raz pierwszy wyszły owe słowa współczucia i politowania dla zgłodniałych i spragnionych „żal mi tego ludu“ — na wyświadczoną ubogim usługę Chrystus patrzy tak, jakby ją Jemu samemu wyświadczono. — Bogatym, co nie mają serca dla biednych, grozi utratą Królestwa niebieskiego. Raczej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, aniżeli bogaty (bez serca) dostanie się do Królestwa bożego — W przypowieści o włodarzu daje do poznania, że używanie dóbr doczesnych nie powinno być samowolne, bo żadnemu z ludzi prawo niezawisłego używania tej ziemi nie przysługuje, ale jest tylko pewnem rodzajem dzierżawy z której trzeba będzie zdać rachunek na sądzie Bożym. W przypowieści o Łazarzu i Bogaczu jaskrawo przedstawia straszną karę, jaka czeka tych, co niesprawiedliwie i nie po ludzku obchodzą się z ludźmi w nędzy zostającymi. „Umarł bogacz i pogrzebany jest w piekle“ — Swe prawo miłości bliźniego, z zaniedbania i niezachowania którego płynie niemal wszystko zło, na jakie w pogańskich napotykamy stosunkach, nazywa prawem nowem, t. j. nowo wypowiedzianem i ogłoszonem. Dla wszystkich ludzi jakiejkolwiek byliby oni narodowości, stanu i godności, dla wszystkich zarówno Bóg w niebie jest ojcem, wszyscy zarówno ludzie są Jego dziećmi, wszystkich zatem jedno jest przeznaczenie, jeden i ten sam i początek koniec. Społeczeństwo wedle nauki Chrystusa ma być jedną wielką rodziną, w której każdy bez wyjątku ma być dla drugiego bratem i przyjacielem. Prywatnej własności majątku nie znosi, a tem mniej nie nazywa jej kradzieżą i grabieżą, jak to uczą dzisiejsi socyaliści, występuje tylko przeciw **nadużyciom**, serca tak ubogich jak i bogatych zapala miłością rzeczy wyższych, tj. miłością Boga i przyszłego szczęścia, w obec których to dóbr, rzeczy te ziemskie są marnością. „Szukajcie najpierw królestwa bożego“ — Nieobiecuje nigdy zupełnego raju na ziemi, mówi owszem wyraźnie, że ubogich zawsze mieć będziecie, słowa wyrzutu i nagany, jakie czyni bogatym, odnoszą się do nadużyć. Jego zamiarem jest znieść nędzę, niesprawiedliwy wyzysk i wzajemne stosunki oprzeć na prawie wzajemnej miłości i nic więcej.

Tak mniej więcej przedstawia w głównych rysach stanowisko zajęte przez Chrystusa względem klas ubogich i na pracę ręczną skazanych. Ta miłość względem ludu i uciśnionych staje się kamieniem obrazy dla faryzeuszów i bogatych saduceuszów, w ich łonie jedna mu śmiertelnych wrogów, ale za to u ludu jedna mu wdzięczność i największe uznanie. Nic też dziwnego, że tek lud olśniony tą dziwną Chrystusa ku sobie miłością, chce go nie po raz jeden okrzyknąć nawet swym królem i panem. To więc wszystko, co dziś *obłudnie i fałszywie* deklamują na wszystkie strony socyaliści o miłości ludu i sprawiedliwości, dla nas katolików nie jest niczem nowem, zasady te podnosił już dawniej Chrystus, za nie nawet padł ofiarą śmierci. I chociaż Chrystus sam osobiście nie zniósł ani niewolnictwa, tej największej plagi pogaństwa, nauką jednak swoją i przykładem położył fundament do pracy, która w późniejszych czasach w tym kierunku organizować się zwolna zaczęła. Chrystusowi Panu zatem, należy się pierwsza i największa od robotników wdzięczność za wszystko to, co z biegiem czasu uzyskują w społeczeństwie chrześcijańskiem, wszelkie bowiem późniejsze prawa i ustawy dotyczące robotników ich korzyści i ulgę na celu mające, są prostym wynikiem nauki i zasad z życia Chrystusa zaczerpniętych. O czem w następnych numerach.

PRZEBUDZONA.

Ku pamięci p. A. Ch.

napisał

Wł. Buzawa Schoen.

(Dokończenie).

Potoczyła się długa, jednym szlakiem rozmowa: o narodowem dobru. Ona rwała się do pracy, litowała nad ciemnotą i nędzą wśród mieszkańców przedmieść i suteryn, poruszała rozmaite ważne i nagłe zadania, a dzielny wiarus objaśniał, zachęcał, wlewał otuchę, umacniał w wierze w jasną przyszłość, w godzinę łaski dla narodu, co Maryę — Matkę Bożą — królową swą zowie.

Do swego mieszkania wróciła odrodzona.

Jak młode ptaszę, pragnące skrzydełkami swemi wyrównać lotowi orła, tak pracowała odtąd nad tem, aby ze zwykłego, codziennego poziomu wznieść się w świat ideału i wczytywała się pilnie w dzieje Polski i naszą literaturę, chciwie karmiąc serce i umysł ich ożywczem światłem.

Z tem dogodzeniem własnym uczuciom łączyła dalsze swe zamiary.

Wkrótce dowiedziało się miasto, że otworzyła szkółkę szycia i haftu dla ubogich dziewcząt i przeznaczyła celowi temu największy, najjaśniejszy z pokoi — swój salon. Wspaniałe meble ustąpiły miejsca zwyczajnym stołom i stołkom, ze ścian zeszły obrazy obojętne, a zawidniały postacie Kościuszki i Józefa Poniatowskiego. Na najcelniejszem miejscu zawisła mapa Polski przedrozbiorowej, z jej prawej strony król bohater — Jan III w zbroi; z lewej zguba Polski — król Stanisław August, w stroju francuskim. To wszystko na to, aby w uczennicach obudzić ciekawość poznania minionych dziejów rozszarpanej, skatowanej, a jednak żywej Matki-Ojczyzny.

Obznajomić dziewczęta z wiekami, kiedy białe orły na sztandarach lśniły, rozwijać w nich uczucie gorącego patryotyzmu, tego zadania podjęła się sama, zdała zaś kierownictwo szkoły na córki wiarusa.

Zaledwie szkółkę w życie wprowadziła, zwróciła całą swą uwagę na nędzne przedmieść domki, na poddasza i miejskie suteryny. Pierwsze do nich ścieżki torowały jej uczennice szkółki, nie skądinąd bowiem pochodziły. A trzeba jej było zbliżyć się do tych biednych mieszkańców, co z nędzy mrą lub brodzą w występkach, a w szlachetnych usiłowaniach nie znajdują poparcia, co w strapieniu pociechy, a w chorobie nie doznają opieki — bo przedsięwzięła sobie opiekować się nimi.

Kto ma serce tkliwe i uczucie delikatne, ten pojmie, jakim ciężarem spadały na jej duszę nieufność, nawet niechęć otwarta, któremi ją na wstępie witano. Tem nie zrażała się wcale. Silną wolą i taktem zdołała wszystkie przełamać trudności i do misyonarskiej pracy, której się podjęła, otworzyć sobie wrota. Tu ból ukoiła i łzy otarła, światłych rad nie skąpiąc; tam opuszczonego otoczyła opieką, ówdzie zajęła się chorym, a wszędzie pieniędzmi wspierała w potrzebie, o ile jej majątek na to pozwalał. Wszakże, jeśli znaczniejszej i doraźnej trzeba było pomocy, nie wahała się także przemówić w imię ludzkości do przyjaciół i znajomych i przyznać jej trzeba, że umiała w każde serce litość wmówić.

Ta chęć kojenia cierpień i uszczęśliwiania, zrobiła z niej prawdziwego anioła nieszczęśliwych. Nie dziw tedy, że pod jej opiekę garnął się biedny lud miejski, wyznając, że tam, gdzie jej ślady przeszły, przychodziło za nią Boże błogosławieństwo.

Panna A. Ch. korzystała też z tej codziennej z ludem styczności w myśl własnych, gorących uczuć narodowych i pełną dłonią rozsiewała ziarna światła umysłowego. Odwodziła od życia i działania po ciemku... wszczepiała zacne pojęcie obowiązków względem Ojczyzny... budziła miłość bratnią, nieznającą różnicy stanów, zdolną zerwać więzy spętanych milionów.

— To wspomnienie jako kwiat spóźniony, składam na jej drogim grobie, aby przypomnieć zarazem, że samo uczucie miłości nie da siły Ojczyźnie, ani zrzuci z niej niewoli pęta, ale sprawi to wspólna praca nasza, na miłości Ojczyzny oparta.

Dwie sylwetki z życia robotników,

skreślił
E. Wojde.

I.

Na przestrzeni od Beskidu zachodniego aż do połonin huculskich, czyli jaśniej powiedziawszy wzdłuż całej Galicyi, w górach karpackich, znajdują się liczne tartaki parowe, niestety przeważnie w rękach żydowskich zostające, które się przyczyniają do ogołocenia tych pięknych gór naszych, z największej ozdoby ich, lasów. Szczątki tych lasów litość wzbudzają w przechodniu.

Gdzie nie dawno szumiał piękny zielony las, gdzie dzika zwierzyna i ptactwo napełniało swem życiem miłe te miejsca, skąd myśliwi wesoło powracali z obfitą zdobyczą, tam teraz, co nie legło pod siekierą, drzewo tu owdzie samotnie stojące, smutnie zdaje się wyciąga, swe ramiona ku górze, skarżąc się na wandalizm.

Zwierzyna wytępiona w znacznej części; reszta pierzchła, nowej szukając siedziby wśród leszczyn i jałowców, gdzie nie mogąc znaleść ochrony wkrótce zaginie

Z tego wszystkiego cóż nam pozostało, może pieniądz? — Nie. — Ten poszedł prawie wszystek w obce kieszenie.

Cóż nam tedy pozostało? — Zostały nam próżne miejsca, tj. opoka i ziemia, te zaś nie mogąc powstrzymać wichrów i burz, przepuszczają je, aby nam nasze plony niszczyła.

Skutki tych fizycznych procesów, z każdym rokiem bardziej odczuwamy.

Temu wszystkiemu możnaby było zaradzić, gdyby ochrona lasów wcześniej weszła była w życie, a obecnie lepszą kontrolę nad niemi wykonywano.

Nie o tem jednak chciałem dzisiaj mówić, dla tego wracam do właściwego przedmiotu.

Tartaki wspomniane dokonywując tak smutny rozkład, zatrudniają w naszym kraju kilka tysięcy robotników, których dola i niedola obchodzić nas powinna, tem bardziej, że ludzie ci ciężko pracujący, nie mają żadnej organizacyi, oddani sami sobie, wystawieni są na różne niebezpieczeństwa i dolegliwości.

Jak przytoczyłem, przeważna część tartaków znajduje się w ręku żydów

Wiemy dobrze, jak tym panom rozchodzi się o naszą moralność i byt materyalny, i tak prawie przy każdej takiej fabryce zatrudniającej kilkudziesięciu katolickich robotników, dyrektorem, kasjerem, buchalterem i co najważniejsza t. z. barakarzem jest żyd. W wielu takich miejscach wypłata odbywa się co miesiąc.

Robotnik przybyły przeważnie ze zachodniej części kraju (gdyż ci są najbardziej poszukiwani jako najzdolniejsi w tem zawodzie) są zazwyczaj biedacy, nie mający przeważnie prócz żony i kilkoro dziatek żadnych zasobów, przez miesiąc ten potrzebuje żyć a więc i jeść, aby módz pracować, i jako taki nie mając pieniędzy, dostaje z kancelaryi kwitek z którym idzie do p. barakarza i ten do odpowiedniej kwoty zaopatruje go w prowianty i alkohol. Zazwyczaj kilka takich kwitków wystarcza, aby gdy przyjdzie ta gorąco oczekiwana wypłata, wpadła cała do kieszeni p. barakarza.

Bo trzeba wiedzieć, że ci panowie, a nie robotnik, decydują ile się ma w kancelaryi wypłacić i prosto z kasy nie z rąk robotnika pieniądze otrzymują. Znałem takich i to porządnych ludzi, robotników, że gdy im zaczęto liczyć, do baraku, do kasy chorych, za mieszkanie itp., ledwie kilka szustek z miesięcznego zarobku na rękę otrzymali.

Inne jeszcze okoliczności przyczyniają się do ich nędzy. Do miasteczka mil kilka, kościół łaciński tedy daleko, cerkiew często również nie blisko, w której zresztą nie czują się tak, jak w swym kościele, dlatego niestety nie bardzo uczęszczają, zwykle brak szkoły, przykłady nie szczególnie dobre, wszystko to przyczynia się do tego, że ludzie ci marnieją moralnie, a dzieci zaniedbane, bez nauki, równocześnie stają się dojrzałemi, a skazani na ciężką pracę, niewiele na przyszłość obiecują.

Lecz i na tem nie koniec. Las wycięty, fabryka ustaje. Po kilkunastoletniej pracy strwoniwszy najpiękniejsze lata swoje i swych dzieci nic nie nauczywszy, bierz biedny robotniku cały swój żywy tabor i ruszaj w świat nowej szukać pracy. A oczywiście, że prócz nałogów zgubnych, żadnych materyalnych korzyści, nie mogą ci biedacy z sobą unieść. Gdy jeszcze zdrowie pozostało, to jako tako żyć można, lecz gdy tego niema, prócz tego kalectwa się nabawiwszy, o co bardzo łatwo, cóż wtedy? Rozpacz biednego ojca, łzy stroskanej matki, płaczliwe głosy „chleba tato", — nabytych przy tej pracy dzieci — oto cała spuścizna tych biedaków.

Wręcz co innego nabyli „pracodawcy" tych ludzi. Tysiące w kieszeni, mina zuchwała, lekceważenie ogółu, z hasłem — teraz świat na nasze usługi — opuszczają te przybłędy, nasze wypustoszone góry i doliny.

Mamy towarzystwa ochrony zwierząt nawet, ale towarzystwo lub prawo takie, któreby zmusiło niesumiennych tych przedsiębiorców a względnie pracodawców, do wynagrodzenia utraconych sił biednych tych ludzi, takie dotąd u nas nie istnieje w rzeczywistości.

Prócz sił do pracy utracają ci ludzie *godność człowieczeństwa*, a co najgłówniejsza *wiarę swoją świętą*.

I nie dziw, mając swych panów zwykle żydów, przełożonych, o takich samych pojęciach religijnych, czegóż się od takich spodziewać mogą?

Zakładajmy sklepiki Przyjaźniackie!

IV.

Dziś na zakończenie naszych uwag o pożytkach płynących ze sklepików, na rozumnej założonych zasadzie, podajemy poniżej Przyjaciołom naszym regulamin sklepiku Przyjaźniackiego w Nowym Sączu.

Oczywiście stosownie do miejscowych warunków regulamin ten można przykroić i zmienić. Zawsze jednak łatwiej zmienić coś już gotowego, aniżeli się nanowo namozolić.

Rady nasze nie pozostały bez skutku, bo oto sklepik taki w Przyjaźni krakowskiej jest już kwestyą najbliższego czasu. Opracowany przez sekretarza regulamin będzie przedmiotem obrad Wydziału — a później walnego zgromadzenia.

Mamy nadzieję, że i inne nasze stowarzyszenia nie będą się ociągać z zakładaniem takich sklepików.

Wzgląd na dobro braci naszych natchnie Wydziały stowarzyszeń naszych do poczynania energicznych kroków w tym kierunku.

Regulamin sklepikowy w Nowym Sączu.

1. Celem założenia sklepiku jest zakupno artykułów potrzebnych do codziennego użytku i rozsprzedaży takowych swoim członkom po możliwie niskich cenach.

2. Członkami sklepiku mogą być tylko członkowie „Przyjaźni", którzy złożą udział w kwocie 5 złr. Wpłata udziału może się uskuteczniać w całości, lub w miesięcznych ratach, których wysokość oznacza wydział (zarząd sklepikowy) „Przyjaźni".

3. Członek udziałowy może wystąpić ze sklepiku dobrowolnie z końcem każdego roku administracyjnego, jeżeli wypowie swe wystąpienie na trzy miesiące przed końcem roku. Zapowiedziane wystąpienie jego wtedy jest tylko prawomocne, jeżeli wypełni wszystkie zobowiązania wobec sklepiku, zwrot zaś udziału nastąpi w rok po wystąpieniu.

4. Sprzedawanie w sklepiku powierza się osobie zatwierdzonej przez walne zebranie na wniosek wydziału „Przyjaźni".

5. Wysokość kredytu nie może przekraczać wysokości wpłaconego udziału.

6. Kredytu w początkowych trzech miesiącach nie udziela się.

7. Każdy członek sklepiku jest absolutnie zobowiązany kupować artykuły spożywcze w sklepiku własnym.

8. Wysokość dywidendy oznacza się na walnem zgromadzeniu, stosunkowo do wysokości czystego zysku, ale tylko od zakupionego towaru (nie od udziału).

9 Fundusz rezerwowy oznacza walne zebranie od czystego zysku.

10. Uchwały walnego zebrania są ważne, gdy na takowem zjawią się członkowie w liczbie trzy czwarte.

11. Obrany zarząd sklepikowy przez walne zebranie kieruje sklepikiem, zamawia towary i ustanawia ceny.

12. Zarząd sklepikowy składać się winien z trzech członków (kierownik, rachmistrz i kasyer).

13. W sklepiku kupować mogą i członkowie Stowarzyszenia bez udziału, tym jednak nie przypada żadna dywidenda.

Z naszych stowarzyszeń.

„Ojczyzna" — *Tarnów*. Dnia 17 sierpnia br. *rozpoczęliśmy budowę własnego domu*. Rano o godzinie 7 mej zgromadzili się licznie członkowie w kościółku N. P. Maryi, ażeby u stóp Królowej naszej poprosić o opiekę i błogosławieństwo Boże. Po uroczystem nabożeństwie i krótkiej a ciepłej przemowie przystąpiono do budowy. Budowa postępuje raźno. *Dnia 11 września br. o godzinie 9 rano* odbędzie się u nas uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Wieczorem zaś o godzinie 8-mej Kółko amatorskie Ojczyźniaków odegra „Gwiazdę Syberyi", dramat w 3 akt. i w 4 odsłonach, Starzeńskiego.

Ażeby uroczystość tę upamiętnić, ażeby podnieść się na duchu i zachęcić się wspólnie do pracy nad organizacyą robotniczą — jak najuprzejmiej zapraszamy na tę uroczystość Prześwietny Wydział naszego związku jak również wszystkie stowarzyszenia katolickie. Upraszamy jak najrychlej donieść z ilu członków delegacya składać się będzie.

Z wydziału stowarzyszenia „Ojczyzna" dnia 27 sierpnia 1898 r.
Jan Ekiert sekr. *Ks. Józef Kaliciński* prezez.

Obchód jubileuszu cesarskiego w Czerniowcach. Dnia 18 sierpnia obchodziła czerniowiecka „Przyjaźń" uroczystość urodzin i jubileuszu cesarskiego z wszelką, na jaką ją stać było, okazałością. Stosownie do programu ułożonego na ostatniem zebraniu wydziału — zebrali się członkowie licznie ze swoim sztandarem i przybyli na nabożeństwo do kościoła Najsłod. Serca P. Jezusa. Solenną Mszę św. z Te Deum i błogosławieństwem odprawił ks. kurator „Przyjaźni". Następnie udała się deputacya do prezydenta kraju — któremu razem z innemi licznemi towarzystwami katolickiemi gratulacye dla Najdostojniejszej Osoby Monarchy składała z zapewnieniem wysokiej czci, prawdziwie szczerego przywiązania do tronu i dynastyi. Z największą pociechą odpowiadał Prezydent — doniosę do tronu Naj. Monarchy życzenia „Przyjaźni katolickich robotników Bukowiny" — i jestem pewny, że ta gratulacya największą sprawi Mu przyjemność. Wieczorem w lokalu pięknie ubranym było kilka przemów o wysokich zaletach Panującego. — Kurator duchowny — podnosił Jego ducha katolickiego i zachęcał — abyśmy się na wzór Jego nie wstydzili publicznie wiary wyznawać.. bo przykład wymowniejszy nad wszelkie słowa... Wiceprezes miał odczyt historyczny o panowaniu Naj. Pana. — Inni przemawiali o duchu pokojowym Monarchy i t. d. Później toastowano, iluminowano portret cesarski i hucznymi okrzykami „Niech żyje"! zakończono tę piękną uroczystość.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków 1 września.

Austryo-Węgry. Po długich naradach w Peszcie i Wiedniu uważał wreszcie rząd za stosowne wydać urzędowy komunikat o skutku tych narad. Dowiadujemy się więc, że oba rządy są przygotowane na wszelkie ewentualności. Rada państwa będzie zwołaną, dla wybrania deputacyi kwotowej i dla obradowania nad ugodą. W razie gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy — a tak będzie z pewnością — postąpi rząd według zasad, które obecnie wraz z rządem węgierskim omówił.

Pokojowy ukaz cara. Świat cały zajmuje się nowem pismem Mikołaja II., które przez ministra Murawiewa rozesłane zostało przedstawicielom obcych mocarstw na dworze rosyjskim. Car oznajmia, że właśnie obecna chwila jest najstosowniejszą na zwołanie konferencyi złożonej z przedstawicieli wszystkich państw, celem naradzenia się w jaki sposób możnaby ludom europej-

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot" bo to wasz organ.

skim trwały pokój zapewnić. Sposobem jedynym byłoby ogólne rozbrojenie, a zatem zmniejszenie liczby wojska, za czem pociągłoby zmiejszenie podatków i ciężarów wojskowych. Myśl sama w sobie bardzo piękna i nie można wątpić, że Mikołaj II, wypowiedział ją szczerze bez żadnej ubocznej myśli. I jakkolwiek do tego ideału światowego pokoju wszyscy wzdychają, to jednak urzeczywistnienie go jest niemożliwe. Już pierwsza Francya, sprzymierzeniec Rosyi, nie zbyt chętnem na to patrzy okiem, marząc ciągle o odwecie na Niemcach za zabranie Alzacyi i Lotaryngii. Ogólne rozbrojenie byłoby niejako uświęceniem obecnego stanu, a teraz za wiele krzywd i nie sprawiedliwości woła do nieba o pomstę. Te niesprawiedliwości gdyby usunięto, wtedy możnaby mówić o pokoju światowym.

We Francyi znowu opinię publiczną zajmuje wyłącznie sprawa Dreyfusa. Niedawno aresztowano Esterhazego i Picquarta, lecz niebawem pierwszego wypuszczono na wolność, a w sprawie drugiego jeszcze się śledztwo toczy. Teraz znowu jeden senzacyjny wypadek, który poruszył całą Francyę. Minister Cavaignac kazał wszystkie akta sprawy Dreyfusa jeszcze raz jaknajdokładniej zbadać. Przytem badaniu pokazało się, że jeden z dowodów winy Dreyfusa, karta korespondencyjna pisana rzekomo przez niemieckiego ambasadora do włoskiego, jest sfałszowaną. Ponieważ karty tej dostarczył pułkownik Henry, przeto jego pociągnięto do odpowiedzialności. Otóż Henry tę kartę podrobił, chcąc dać rządowi jeszcze jeden dowód winy Dreyfusa. Kartę tę odczytał minister wojny w Izbie, a autentyczność jej potwierdziło — w dobrej wierze — kilku jenerałów słowem honoru i przysięgą. Henry'ego uwięziono natychmiast. W więzieniu odebrał on sobie życie brzytwą. Szef sztabu jeneralnego Boisdreffre podał się do dymisyi. Sądzą, że rewizya procesu Dreyfusa będzie teraz konieczną, choć minister Cavaignac stanowczo twierdzi, że inne dowody winy jeszcze raz zostały sprawdzone i żadnego fałszerstwa nie wykryto. Cała ta brudna sprawa jest tylko jeszcze jednym dowodem, jak nisko moralnie upadła ta niegdyś ubóstwiana Francya.

Ameryka i Hiszpania. Stany zjednoczone mianowały już swoich pełnomocników, którzy w Paryżu będą się z Hiszpanami układali o warunki pokoju. Tymczasem wojsko hiszpańskie powraca z Kuby do ojczyzny. Niebawem zwołane będą kortezy, (rodzaj naszego parlamentu) sesya będzie prawdopodobnie bardzo burzliwa, ponieważ trzeba będzie potwierdzić wszystkie zarządzenia rządu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny; 4 września 1606. Sejm w Wiślicy. 5 września 1812. Ks. Józef Poniatowski zdobywa szańce Kutuzowa pod Borodinem. 6 września 1863. † Marcin Berelowski (Lelewel). 7 września 1764. Stanisław August Poniatowski królem polskim. 8 września 1648. Bohdan Chmielnicki z Tatarami oblęga Lwów. 9 września 1733. Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy. 10 września 1573. Henryk Walezy zaprzysięga „pacta-conventa“.

Zapomogi dla rękodzielników. *Prezydent miasta Krakowa* udzielił w roku bieżącym z odsetek od fundacyi ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich jednorazowe zapomogi po 100 złr. następującym rękodzielnikom: 1) *Bułatowi Walentemu*, majstrowi stolarskiemu; 2) *Gołysce Władysławowi*, majstrowi szewskiemu; 3) *Kwisowi Filipowi*, majstrowi introligatorskiemu; 4) *Przybycieniowi Józefowi*, majstrowi szewskiemu; 5) *Razowskiemu Wincentemu*, majstrowi szewskiemu; 6) *Wantuchowi Stanisławowi*, majstrowi szewskiemu; 7) *Wróblewskiemu Stanisławowi*, majstrowi szklarskiemu; 8) *Zawile Michałowi*, majstrowi blacharskiemu; 9) *Zychalowi Janowi*, majstrowi szewskiemu.

Policya lwowska nie zezwoliła na odbycie zgromadzenia partyi socyalno-demokratycznej, po którem towarzysze chcieli urządzić pochód przez miasto, jako demonstracyę przeciw stanowi wyjątkowemu.

Okrutne morderstwo popełnione zostało w Jamnie koło Mikuliczyna. W nocy na niedzielę zapukał ktoś do karczmy Aleksandra Spiegla i gdy ten drzwi otworzył, został ugodzony czemś ciężkiem w głowę tak, że padł krwią zalany i nieprzytomny, poczem morderca udał się do alkierza, zamordował tam nożem żonę karczmarza oraz poranił ciężko dwóch podróżnych żydów nocujących w karczmie.

Już o godzinie 5 rano morderca został ujęty przez żandarmeryę, nazywa się Stefan Kapitańczuk, liczy 25 lat. Powodem zbrodni była sprzeczka z karczmarzem, wśród której żyd wyrzucił Kapitańczuka z karczmy.

72 żydów należących do związku syonistów aresztowały władze rosyjskie w Łodzi. Podobno odkryto tajemną drukarnię i papiery, dowodzące związku syonistów z socyalistami.

Do szkoły polskiej w Białej zapisało się dotychczas 240 dzieci.

Opactwo Tepel leżące koło Marienbadu, obchodziło tego roku 700-letnią rocznicę swego założenia. Założycielem był błogosławiony Horzuat, który będąc poprzednio rozbójnikiem, spadł podczas jednej wycieczki z wysokiej skały. Cudownym niemal sposobem ocalony, z wdzięczności za to nawrócił się, a z nagromadzonych skarbów zbudował kościół i klasztor.

Z pewnej fabryki w Dębnikach wysłano do Krakowa młodego chłopaka, będącego tamże na praktyce, wkładając mu na plecy ciężar, który biedny chłopiec z takim wysiłkiem niósł, że zwracał na siebie uwagę przechodniów. Takie postępowanie piętnujemy jako niesumienne wyzyskiwanie młodych sił roboczych — mogące czasem sprowadzić złe skutki.

Na uroczystość jubileuszu cesarskiego ma przyjechać do Wiednia cesarz niemiecki, car rosyjski i król Albert saski.

Nieszczęśliwy wypadek. Z pociągu jadącego z Nowego Sącza w nocy z 27 na 28 bm. wypadł między Kamionką a Now. Sączem 8 letni Adam Dziubiński jadący z matką do Lwowa. Pociąg wstrzymano i znaleziono nieszczęśliwego, leżącego nieprzytomnego na torze. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono chorego do Now. Sącza. Powodem tego smutnego wypadku było niezamknięcie drzwiczek.

Na łono Kościoła katolickiego przeszedł w Krakowie izraelita p. Korngold z żoną i dwoma synami. Aktu uroczystego chrztu dopełnił ks. Skoczyński, wikaryusz katedralny w asystencyi ks. Bukowskiego, podkustoszego katedralnego.

Cesarz udzielił na pogorzelców gminy Pleśniany w pow. brodzkim zapomogi w kwocie 500 złr.

Na pogorzelców w Skałacie ofiarował prezydent ministrów hr. Thun kwotę 300 złr.

Czeska partya radykalno-postępowa odbyła w Pradze zebranie, w celu zaprotestowania przeciwko właśnie odbytemu wiecowi czesko katolickiemu.

Podczas mowy pewnego radykała, wskutek opozycyi licznie zgromadzonych członków partyi socyalno-domokratycznej, wszczęła się awantura, wskutek czego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

W Jaśle odbyła się rozprawa o rozruchy w Łazach Dębowieckich. Na karę ciężkiego więzienia z postem co 14 dni skazani zostali: Paweł Kapanowski na 8 miesięcy, Wojciech Kwilosz na 4 miesiące, Wojciech Libuszewski na 6 tygodni, Józef Budziak na 6 tygodni, Piotr Rak na 4 miesiące, Jakób Janiga na 6 tygodni, Jan Bielecki (cygan) na 1 miesiąc, Antonina Bielecka na 6 tygodni, Anna Siwek na 4 tygodnie, Agata Janiga na 6 tygodni, Zofia Rakowa na 1 miesiąc i Jędrzej Krupa na 6 tygodni.

Trybunał w Nowym Sączu skazał Eliasza Bindera, żyda, za stawianie oporu podczas aresztowania, na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Wydalenie ks Stojałowskiego. Dziennik polski donosi, że urząd municypialny I instancyi w Czaczy wydalił ks. Stojałowskiego raz na zawsze z okręgu Czacza za agitacye „socyalistyczne“. Ks. Stojałowski odniósł się w tej sprawie do komitatu w Trenczynie, jako władzy II instancyi, lecz tu wyrok urzędu municypalnego w zupełności zatwierdzono.

Pożary w Podwołoczyskach. Dnia 30 bm. zgorzały w Podwołoczyskach trzy domy żydowskie i stajnie, w których spaliło się parę bujaków i kilkanaście cieląt. Między żydami powstał wielki popłoch, pozamykali sklepy, po mieście krążyły rozmaite pogłoski, w końcu udało się przytrzymać podpalacza — żyda.

Prowokacya żydowska. W żydowskim cyrku w Tarnowie, przedstawiali klowni pantomimę, w której ksiądz umizga się do chłopki i za to podlega rozmaitym upokorzeniom. Dziwić się tylko wypada, że odpowiednie władze tarnowskie mogą zezwolić na to, aby kilku żydowskich wydrwigroszów w tak podły sposób zabawiało widzów, zapewne socyalistów, bo ci mogliby chyba obojętnie przypatrywać się podobnej rzeczy.

Spadek na socyalistów. „Czas“ donosi: W Półwsiu Zwierzynieckim zmarł dnia 30 sierpnia br. majster szewski Józef Czernek. Będąc ciężko chorym posłał Czernek w ubiegły piątek (wyspowiadawszy się poprzednio!) po jednego z przywódców tutejszych socyalistów dra Marka i miał z nim rozmowę, następnego zaś dnia w obecności pp. dra Marka, dra Grossa, Sułczewskiego, substytuta notaryalnego p. Nowaka i świadków pp. dra Komorowskiego i dra Różyckiego oświadczył, że majątek swój, około 30 tysięcy złr. wynosić mający, chce zapisać „na biednych prześladowanych socyalistów tych co siedzą w kryminale“. Gdy mu wytłómaczono, że to jest niemożliwe, postanowił zapisać swój majątek pp. Daszyńskiemu, drowi Markowi, Sułczewskiemu i Englischowi, przywódcom tutejszej partyi socyalno-demokratycznej, do równego między nimi podziału, z wyraźnem życzeniem, aby majątku tego używali tylko na cele swej partyi. Po sporządzeniu testamentu Czernek zmarł, nikt się jednak nie zajął zwłokami, które na żądanie sąsiadów wywieziono do kostnicy na cmentarz.

W rzeczy samej stan owego majątku — jak mówią inni — ma być bardzo opłakany, w dodatku rodzina zmarłego zamierza czynić kroki o unieważnienie testamentu, ponieważ ci, co dobrze znali ś. p. Czerneka, twierdzą, że przed śmiercią zdradzał objawy choroby umysłowej.

Gwałty żołnierskie. W pobliżu Brzeżan spotkali jadący wózkiem pp. Kuncewicz i Wojciechowski dwóch dragonów, którzy nie pytając się o pozwolenie, chcieli ulokować się na wozie. Gdy p. Kuncewicz na to nie chciał zezwolić, wtedy ciął go jeden z nich pałaszem w rękę. P. Kuncewicz zeskoczył z wozu, lecz w tej chwili otrzymał cięcie w głowę i padł, furman zaś zaciął konie i począł z p. Wojciechowskim uciekać. W pobliżu spotkali jednak żandarma, z którym natychmiast powrócili na miejsce wypadku, zbrodniarzy aresztowano, p. Kuncewicza ciężko poranionego odwieziono do Brzeżan, gdzie wkrótce zmarł, zostawiwszy żonę i czworo dzieci.

Skrzynka na listy.

P. Wieczorek. Przy sposobności poruszymy to.
Na opuszczone dziecko złożył X. Prałat Skrzyński 5 złr., za co składamy serdeczne „Bóg zapłać“.
Budapeszt. *Przyj. Jakób Cebula.* List w znajomej sprawie wysłaliśmy do przyj. Gajdy. Sprawa załatwi się wkrótce pomyślnie.
Czerniowce. *Kurator „Przyjaźni“.* Zaszła pomyłka.
Nowy Sącz. *P. K. R.* Wiadoma osoba będzie u Was niebawem.
Jasło. *P. Wojde.* Dziękujemy — prosimy o pamięć nadal. O sprawie poruszonej w liście, pomyślimy.

Ogłoszenia.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.